WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 2 Września 1886 roku. № 35 21 Sierpnia (2 Września) 1886 r.

Ogrodowe i leśne drzewa.

Przez Z. Gawareckiego.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 32).

Przykład z Saksonii za głębokiego zasadzenia drzew owocowych. — Jakie tam podają przyczyny nieudawania się sadów?—Spostrzeżenia w saskim sadzie.— Badanie niepowodzeń w samym sadzie.—Wypadki tych badań.

Teraz co do przykładu za głębokiego sadzenia drzew owocowych wziętego z Saksonii, to o nim jeden tamtejszy leśniczy tak opowiada, co jest potwierdzeniem doświadczenia na początku tego artykułu podanego: „W wielu okolicach Saksonii, powiada on, a nawet i w takich często, gdzie produkcya owoców bywa źródłem znacznych dochodów, znajdują się obszerne sady i jak najstaranniéj utrzymywane, a które jednak pomimo tego wszystkiego nie odpowiadają wcale lub tylko bardzo mało nadziejom właścicieli. Największa część tych drzew za nazbyt wcześnie jest dotknięta rakiem, lub innemi chorobami; przytém wydają niewiele owoców niezbyt dorodnych, a nadto drzewa takie nie dochodzą późnego wieku. Zjawisko to témbardziéj jest uderzające, że przypatrując się z blizka takim sadom, widzi się tam, że jednocześnie kiedy drzewa młode tak źle się trzymają, to za to stare, dawniejsze drzewa, zachowują się silnie i zdrowo i one jedne wydają obficie dorodne i soczyste owoce. Ta sprzeczność siły w starych drzewach, a przedwczesnéj zgrzybiałości i psucia się w młodych, tém więcéj zadziwia jeszcze, że te młode drzewa zasadzone były z daleko większą starannością, a przytém były i są pielęgnowane z większą troskliwością.

„Jeżeli teraz zapytamy się o przyczynę téj dziwnéj anomalii, zniechęcającéj zarazem i właścicieli i ludzi biegłych w sadownictwie, to otrzymamy odpowiedź po największéj części, że to ztąd pochodzi: że w naszych czasach za zbyt troskliwie pielęgnują szczepy w szkółkach; że na wytworzenie pieńków użyto ziarnek z dobrych gatunków owocowych; że silono się, aby te drzewka w szkółkach zbyt szybko wzrastały za pomocą nawozów i rozmaitych starań, i że za pomocą cięcia zmuszono je do wytworzenia pieńków nad wszelką miarę wysokich. Będą wam opowiadali, że dawniéj nie tak postępowano, gdyż przedtém dawano zawsze pierwszeństwo drzewkom szczepionym na dziczce; że pozostawiano swobodne rozwijanie się gałęziom dolnym, że nie tamowano działania natury, i że w ogóle cięto wtedy bardzo umiarkowanie koronę drzew owocowych. Inni idą jeszcze daléj w wynajdywaniu tych przyczyn, nie zadawalając się już nawet powyżéj wymienionemi, i ci to powiadają: że ponieważ obecnie bez porównania więcéj niż przedtém starają się uprawiać tylko wyborowe i delikatne gatunki, to też ztąd i złe wynikają następstwa, gdyż te delikatne drzewa trudno się w naszym klimacie przyswajają. Nakoniec są i tacy, którzy twierdzą: że w tych sadach, o których tu mowa, ziemia i położenie są nieodpowiednie dla uprawy drzew owocowych wyborowego gatunku. Nie skończylibyśmy chyba w wyszczególnianiu tych podawanych przyczyn, z których żadna nie ma podstawy, bo złe w zupełnie czém inném leży, a wcale nie w tém, że klimat lub grunt zły tutaj, albo że gatunki wyborowe są dla nich nieodpowiednie etc. Stawianych tego rodzaju powodów wcale na seryo traktować niemożna, bo one jedynie pokazują, że co głowa to rozum, więc podaje się powody, jakie kto łaskawie uroił sobie; niezmiernie zaś rzadko, aby komuś z tych skorych do wskazywania przyczyn niewytrzymujących żadnéj krytyki, chciało się zastanowić i dokładnie zbadać, w czém leży przyczyna złego.

„Autor tego memorandum już od lat 15 dzierżawi tuż w pobliżu leśniczówki, w któréj mieszka, sad zawierający do 400 drzew owocowych, jako to: jabłoni, grusz, śliw, wisien, orzechów włoskich, a wszystko drzew najlepszego gatunku. Otóż podczas tych lat piętnastu dzierżawy, powiada ów leśniczy saski (dawny uczeń akademii w Tharancie), dwa razy mu się tylko zdarzyło otrzymać z tego tak dużego sadu zbiór przewyższający potrzeby domu. Za to jednak w tym przeciągu czasu dwa razy tak się przytrafiło, że zbiór jabłek do tego stopnia był maleńki, że nawet nie wystarczył do należytego obwieszenia niemi choinki dla dzieci w domu na Boże Narodzenie.

„Ten sad jednakże jest przedmiotem ciągłych starań około jego utrzymania w jak najlepszym stanie. Każdorocznie odcina się znaczną ilość gałęzi suchych, wiele też już drzew uschłych wykopano i zastąpiono nowemi. Otóż i tutaj okoliczności powyżéj wzmiankowane okazały się w sposób uderzający. Największa bowiem część drzew liczących przeszło czterdzieści do pięćdziesięciu lat od czasu ich zasadzenia, zachowała się dotąd w jak najlepszym stanie zdrowia i siły, podczas kiedy te drzewa, które zostały znacznie późniéj zasadzonemi, są bez wyjątku prawie skazane na przedwczesne zginienie.“ Takie same okoliczności i w naszych polskich owocowych sadach dają się często spostrzegać, wywołując narzekania właścicieli bez szukania jednak rzeczywistych przyczyn, które wtedy się niemi dopiero okażą, skoro po zbadaniu znalezione i usunięte, od razu usuwają dawniejsze złe skutki, jakby ręką odjął. Okoliczność ta tém się staje ekonomicznie ważniejszą, że w obecnych czasach rozszerzyła się chęć zaprowadzenia sadownictwa w naszym kraju, a tu drzewka posadzone giną lub tylko nędznie wegetują, tak, że o prędkiéj z nich korzyści ani myśleć można. Idźmy jednak daléj za opowiadaniem leśniczego z Saksonii, a dojdziemy do przyczyn złego i do ich usunięcia.

„Ponieważ okolica, w któréj mieszkam, powiada on, bardzo obfituje w owoce, i ponieważ mój poprzednik, do którego ten sad należał, który teraz dzierżawię, uchodził powszechnie z powodu swych gruntownych wiadomości za skończonego i starannego sadownika, który nie poprzestając na sprowadzeniu do swego sadu najrzadszych i najwyborowszych gatunków, pielęgnował je jeszcze z jak największą troskliwością, przeto to niszczenie drzew posadzonych przez niego, po większéj części od lat czterdziestu, niewypowiedzianie mnie dziwiło. Tém większe zaś było to moje zdziwienie, że znowu te stare owocowe drzewa, które mój poprzednik leśniczy znalazł już na gruncie rosnące i pozostawił na miejscu jako dobrze rodzące, nie przestawały aż dotąd być ciągle w dobrym stanie i rodzić, pomimo ich wieku bardzo już podeszłego. Co to być może takiego? co to pokazuje i czego dowodzi? myślałem sobie niejednokrotnie, boć niepodobna, aby mogło nic nie dowodzić i nie wykazywać żadnéj przyczyny.

„Porównawcze badania, jakie czyniłem nad moim sadem i nad różnemi jeszcze owocowemi sadami w okolicy, to mi wykazały, że również te same wypadki powtarzały się w największéj liczbie sąsiednich sadów. W innéj znów stronie znalazłem znacznéj obszerności sady, w których drzewa wszelkiego wieku i gatunku, jakkolwiek jednakowemu pielęgnowaniu z pierwszemi sadami poddane były, obradzały częściéj i obficiéj, a gdzie przytém niszczący rok drzewny tylko rzadko się objawił. Przyczyna więc tego wypadku musi być czysto lokalnéj natury i w pierwszéj chwili wyznaję, powiada saski leśniczy, że mi nieraz na myśl przychodziło, tak samo jak i innym. Czy też czasami powody tego zjawiska nie dałyby się znaleźć w położeniu i gruncie tak w moim, jak i w mych sąsiadów sadach, które mogły nie być sprzyjającemi dla uprawy drzew owocowych? Nie dziwię się wcale, że mi się te myśli nasuwały, ponieważ cóż jest łatwiejszego niż spędzić całą winę niepowodzenia na grunt i klimat, a jednocześnie uniewinnić siebie mówiąc: „Wszystko jak najlepiéj zrobiłem, nie moja wina, że ziemia i klimat tak są u nas nieodpowiednie dla sadownictwa.“ Jednakże z drugiéj znów strony czułem dobrze całą czczość tych wszystkich tak pospolitych, a tak już zużytych i bez żadnéj zwykle podstawy spędzań winy niepowodzeń na klimat, na grunt, położenie i t. d., a co tém bardziéj jeszcze utrwalało mnie w tém przekonaniu, że to nie może być prawdą, to widok w sadzie tych najstarszych drzew, które swém zdrowiem i siłą wcale co innego świadczyły.

„Okoliczności te skłoniły mnie naprzód do dochodzeń ściślejszych: jaki był sposób sadzeniu tych drzew starych, a jaki znowu tych młodszych w dzierżawiony przeze mnie sadzie? Otóż dopiero z tych badań doszedłem, że te dawniejsze drzewa, które jeszcze zadziwiały bujnością były wszystkie sadzone w doły, których wielkość i głębokość były tylko takie, że wystarczały na pomieszczenie ich korzeni. Przeciwnie znowu drzewa sprowadzane przez mego poprzednika, uważanego pod względem wiadomości i staranności za skończonego sadownika, były sadzone w doły duże, mające średnicy od 1 metra 10 c. do 1 metra 65 c. (od 46 cali do prawie 3 łokci polskich), a głębokości przeszło metrowéj (42 cali pols.). Nadto w tych wielkich dołach kładziono na ich spodzie murawę zdjętą z wierzchu przy kopaniu dołów, na to zaś dawano bardzo żyzną i pulchną ziemię i dopiero na takiéj podstawie sadzono młode szczepy. Porównywając daléj razem z sobą drzewa stare i dobrze się mające, i te znowu drugie młodsze, lecz mimo to chorowite, można było jeszcze łatwo dostrzedz, że u pnia tych pierwszych była zwykle powierzchnia pozioma, a nawet niekiedy to i nieco wyższa spadzisto od pnia idąc ku obwodowi dołu. Na odwrot znowu u drzew świeższéj daty, bo za mego już poprzednika lub za mnie posadzonych, można to było z łatwością widzieć, że ziemia w tém całém miejscu jak był dół kopany, lejkowato się wklęsła, a to począwszy od obwodu dołu dającego się jeszcze dobrze rozróżniać, aż do pieńka drzewa stojącego we środku.

„Mogłżem więc jaki inny z tego com spostrzegł wyciągnąć wniosek, jeżeli nie ten: że te dawniejsze drzewa, posadzone w dołki mniéj obszerne i mniéj głębokie, utrzymały się w pierwiastkowéj wysokości swego zasadzenia, podczas kiedy te młodsze drzewa posadzone w obszerniejszych i głębszych, a wypełnionych do tego ziemią żyzną i pulchną, zapadły się pod swoim własnym ciężarem w tę mimo udeptania pulchną ziemię i ztąd też nieuniknienie ulegającą się, co naturalnie spowodowało za zbyt wielkie zagłębienie drzewek. To moje przypuszczenie zupełnie się stwierdziło, skoro potém zmuszony ujrzałem się wykopać wiele tych drzewek. Pokazało się bowiem dopiero wtedy, jak niewiele się ich korzenie rozwinęły począwszy od chwili przesadzenia ich ze szkółki, dokonanego przed sześciu lub ośmiu laty. Najgrubsze ich korzenie tak jak zostały skrócone przy sadzeniu w przeznaczoném miejscu w sadzie, były zupełnie zdrzewiałe, a reszta zaś innych korzeni okazywała widocznie zły ciągle stan ich zdrowia. Badając znowu grunt, jakim on jest tutaj w sadzie natury, znalazłem, że jest on złożony często aż do głębokości od jednego do dwóch metrów z warstwy gliny marglowéj, spoczywającéj na spodniéj warstwie nieprzepuszczalnéj, złożonéj w części z ilastéj gliny, a w części znowu z mocno żelazistego żwiru. Zbadawszy dobrze te szczegóły, poznałem przeto łatwo, co tu się święci. Otóż przyczyną niepowodzenia tutejszego sadownictwa jest nic więcéj tylko to, że drzewa są zasadzone za głęboko, a raczéj tak za głęboko zapadłe w grunt o spodzie bardzo wilgotnym. Skutkiem tego musiały uledz chorobom, które mając swe źródło w korzeniu, rozszerzyły się i na pieniek, a następnie w przeciągu lat kilku spowodowały zgubę drzewka. Jasną też rzeczą, że te głębokie doły, jakie kopano dla drzew owocowych w podobnym gruncie, były wątpliwéj, a w każdym razie niewielkiéj użyteczności. Jedynie dreny byłyby tutaj stanowczo zaradziły złemu, lecz będąc tylko czasowym dzierżawcą tego owocowego sadu, cofnąć się musiałem przed dość znacznemi wydatkami, a pomyśleć o innych sposobach usunięcia tego zła, które tutaj wystawiłem. Nie ma bowiem nic tak złego na świecie, żeby się nie dało usunąć skoro nie braknie szczeréj chęci po temu, a wtedy walkę należy rozpoczynać od wyszukania sobie odpowiedniego zupełnie możliwego i skutecznego środka. Co do mnie, powiada leśniczy saski, namyślając się coby najwłaściwiéj wypadało przedsięwziąść, wpadłem na pomysł użycia, a raczéj zastosowania tutaj plantacyi kupiastéj, tak dobrze znanéj i używanéj w leśnictwie saskiém.“ *(d. c. n.)*

Odęcie u zwierząt przeżuwających. (Timpanitis).

(Dokończenie. —Patrz Nr. 34).

Kiedy rurka okaże się nieużyteczną, natenczas zakłada się w nią powtórnie sztylet i zwolna takową dobywa, rana zaś skóry pokrywa się plastrem lepkim lub smołą i do zagojenia siłom natury pozostawia. W miejscu przekłócia zwykle następuje przyrośnięcie żołądka do jamy brzusznéj. Zboczenie to nie zrządza wyraźnych złych skutków w stanie zdrowia zwierzęcia. Przez pierwsze 12 godzin po wyleczeniu nic jeść dawać nie należy, a przez czas jakiś wstrzymać się od zadawania pokarmów odymających. W braku troakaru i zwyczajnym śpiczastym nożem operacyi téj dokonać można, miejsce zaś rurki zastępuje gruba trzcina lub rurka drewniana wyrobiona z bzu, u zwierząt zaś mniejszych użyć można w tym wypadku grubego szydła, a miejsce rurki zwyczajne gęsie pióro zastąpić może. Zawsze jednak w zapasie potrzeba posiadać dostateczną ilość rurek, w razie bowiem okazania się choroby w stadzie, jeden sztylet dostateczny będzie do wykonania wszystkich operacyj, gdy tymczasem ilość rurek może być rozmaita.

Niekiedy w skutek okarmienia zwierząt paszą rozdymającą, gazy tak się obficie wywiązują, iż mimo wypuszczenia ich drogą powyżéj wskazaną, uleczenie choroby często jest niemożebném. W takim wypadku przystępuje się do wydobycia pokarmu z żołądka i dla tego nieco wyżéj nad miejscem wskazaném do pomieszczenia troakaru, zapuszcza się bistur prosty (nożyk ostro zakończony), a po zasunięciu go po rękojeść, jednorazowém cięciem w skórę muskuł brzuchowy i żwacz się przecina i ranę na trzy cale rozszerza, poczém bistur się usuwa, a pokarm ze żwacza szczypcami dobywa, strzegąc się, aby przy dokonaniu czynności téj nie uronić najmniejszéj cząstki paszy do jamy brzusznéj, z czego złe skutki nastąpićby mogły. W braku rzeczonego instrumentu (szczypców) pokarm ręką, lub za pomocą niewielkiéj długiéj łyżeczki usunąć można. Nie należy jednak całkowitéj massy karmu dobywać, ale ograniczyć się tylko do wydobycia w trzech czwartych jéj częściach, a to z powodów, jakie przy troakarowaniu wskazaliśmy. Dla wzmocnienia błon żołądka można zadać zwolna z pomocą lejka dwie kwarty naparu gorzko-aromatycznego (mięty z gencianną), brzegi rany żołądka zszyć tasiemką jedwabną, któréj końce na zewnątrz się odprowadza, a

ranę skóry szwem węzełkowatym spoić. W kilku dni tasiemka się usuwa i rana przy czystém utrzymaniu, siłom natury do zagojenia się pozostawia.

Drugiém wskazaniem dla usunięcia bębnicy zadość czynimy przez użycie środków lekarskich (terapeutycznych), które to środki przez swe własności podbudzające (tonica), pochłaniające (absorbtia) i zapobiegające rozkładowi (antiseptica) mają na celu wydalenie zebranych gazów, zmniejszają objętość nie wydalonych na zewnątrz i opierają się rozkładowi, skutkiem czego wstrzymuje się fermentacya.

Takiemi środkami są: skorupy rakowe (lapides cancrorum), skorupy z kurzych jaj, lekki ług z popiołu, węgiel drzewny świeżo palony i na proszek utarty, uryna bydlęca, gnojówka wodą rozcieńczona, woda wapienna, mydlana; potaż, chlorek potażu (kali chloricum), soda, dwuwęglan sody, podsiarczan sody, węglan wapna (kreda), wątroba siarczana, wapno świeżo wypalone, amoniak płynny i w ogóle wszystkie środki alkaliczne. Niemniéj olejek terpentynowy, skalny, kreozot, wódka i t. p. Weterynarz dr. Simon z Mühlhausenu w Turyngii daje w odęciu po 2 łyżki stołowe, młodzieży po łyżeczce, a owcom po 2 łyżeczki od kawy co 10 minut pepsyny; środek ten jakkolwiek z korzyścią użyty, jest za drogi i nadaje się w kolce u drogocennych koni i psów.

Ze wszystkich wyliczonych tu środków na pierwszeństwo zasługuje wapno świeżo wypalone i ammoniak płynny (liquor ammonii caustici), a to z téj racyi, iż oba te środki szybko łączą się z wytwarzającemi się gazami, rozkładają je, zapobiegają nowemu ich wywiązywaniu, oraz iż zaopatrzenie się w podobne środki dla ich taniości nie staje się dla gospodarstwa uciążliwém. W tym celu gasi się wodą (lasuje) czyli uwalnia od kwasu węglowego pewna ilość wapna, nakłada w polewane lub szklane naczynie, szczelnie korkuje i rozdaje w porze letniéj po kilka takich porcyj pastuchowi, aby w razie potrzeby środek ten zastosowali. Szczelne zamknięcie naczyń dla tego się zaleca, aby uwolnione wapno od kwasu węglowego nie łączyło się z powietrzem atmosferyczném, gdyż kwas ten znajdując się w tém ostatniém, chętnie powtórnie łączy się z wapnem i czyni je nieprzydatném do pochłaniania tworzących się wewnątrz gazów. Doza powyższym sposobem przyrządzonego wapna naznacza się: dla dorosłego wołu lub krowy na jedną dawkę od pół do dwóch uncyj z pół funtem wody rzecznéj, dla cielęcia, owcy i kozy od dwóch do czterech drachm ze szklanką wody, w przestankach, stosownie do gwałtowności choroby, od 10 minut do pół godziny.

Gwałtowniéj i chciwiéj pochłania gazy ammoniak płynny i dla tego w podobnych wypadkach oddaje mu się pierwszeństwo, zadając dla zwierząt większych po pół uncyi z kwaterką wody i dwoma uncyami spirytusu, dla owiec i kóz od skrupułu do drachmy z kwaterką wody i łyżką spirytusu. Również z korzyścią użyć można wody wapiennéj, z olejkiem skalnym lub terpentynowym w stosunku na funt wody uncyę olejku.

Po zniszczeniu gazów, dla podniesienia jędrności tkanek, czyli powiększenia ściągliwości żołądka i uzdolnienia do energiczniejszego odbywania ruchów robaczkowych, oraz w celu zwiększenia wydzielin śliny niezbędnie w tym wypadku do trawienia użytecznéj, przeznaczamy: siarczan sody lub magnezyi, chlorek sody (sól kuchenna), goryczkę, piołun, miętę pieprzową, korzeń tataraku waleryany, gorczycę, anyż, koper włoski, kulczybę (nux vomica) i t. p., dając np. na raz jeden trzy uncye siarczanu magnezyi lub sody, uncyę chlorku sody i pół uncyi goryczki, lub gotować przez pół godziny pół uncyi mięty pieprzowéj, tyleż korzenia waleryany z trzema funtami wody, a po przecedzeniu i ostudzeniu dodaje się kwaterkę spirytusu i co kwadrans po pół funta zalewa z pomocą butelki. Ja w podobnych wypadkach z korzyścią używałem na jedną dawkę kulczyby drachmę podsiarczanu sody lub siarczanu magnezyi uncyj trzy i dwuwęglanu sody pół uncyi.

W całém tém postępowaniu z oględnością należy poić i karmić zwierzęta i dla tego karm ma być dawany w niewielkich a częstych porcyach i ma mieć takie przymioty, aby łatwiéj ulegał trawieniu. Zwierzęta do zupełnego powrotu do zdrowia od pracy uwolnione być winny.

Zapobieganie. W przyczynach wskazaliśmy powody, od których odęcie powstaje, dla tego też zwracać należy baczną uwagę i zachować pewne ostrożności przy przeznaczeniu zwierzętom rodzaju pokarmów. Dla tego też pokarmy wywiązujące odęcie, np. zielona koniczyna i wyka, nie powinny być podawane obficie, aby się zwierzęta zbytecznie niemi obżerały, wypada więc przy podawaniu paszy zielonéj mieszać ją z karmą suchą. Przed wypędzeniem na pastwisko podawać paszy suchéj, przez co zwierzęta nie tak chciwie będą zjadały paszę zieloną, mianowicie taką, która sprawia odęcie. Nie wypędzać na pastwisko bujne naczczo, ani też na pastwiska pokryte rosą lub szronem. Nie nagromadzać w kupy paszy zielonéj, gdyż ta ulega zagrzaniu czyli rozkładowi, zwierzęta bowiem zbytecznie taką paszą okarmione ulegają odęciu.

Za okazaniem się pierwszych znaków bębnicy należy natychmiast spiesznie przedsięwziąść środki zaradcze, celem położenia tamy rozwinięcia się choroby.

Romuald Sobolewski, Lekarz weterynaryi.

Prawo o najmie robotników wiejskich.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 34).

75) Przy wydawaniu karty pobytu osobie posiadającéj blankiet ugodowy, na karcie pobytu robi się o tém właściwa uwaga. Takaż uwaga robi się na karcie pobytu przy wydawaniu blankietu ugodowego osobie, która jest obowiązaną mieć takowy.

76) Przy zmianie karty pobytu, na któréj była nota o wydaniu blankietu ugodowego, nota ta przenosi się na nową kartę pobytu.

77) Blankiety ugodowe są bezterminowe. Wydają się one albo pojedyńczym osobom, albo rodzinom, albo wreszcie stowarzyszeniom, zawiązanym w celu wynajęcia się na roboty (artelom). Na blankiecie ugodowym władza wydająca takowy poświadcza tożsamość osoby (zajęcie, imię, imię ojca, nazwisko, a także wiek i miejsce, w którém robotnik wpisany jest w księdze ludności), jeśli zaś blankiet wydany jest na całą rodzinę lub stowarzyszenie (artel), to władza poświadcza tożsamość osoby wszystkich członków rodziny lub stowarzyszenia (artelu).

78) Blankiet ugodowy wydany dla stowarzyszenia (artelu) służy zarazem za dowód, że stowarzyszenie rzeczywiście zawiązało się.

79) Władze wydające blankiet ugodowy dla stowarzyszenia (artel), winny przekonać się, czy wszyscy członkowie takowego zgadzają się na włączenie ich do stowarzyszenia, a także kogo wybierają na starostę stowarzyszenia i na zastępcę jego w razie choroby lub śmierci starosty. Dla przekonania się o powyższém, żądane być winno przedstawienie warunków stowarzyszenia na piśmie, a gdy takowych nie ma, dokonywa się przesłuchanie wszystkich członków stowarzyszenia przy świadkach, których powinno być nie mniéj niż dwóch. O wykonaniu niniejszego przepisu czyni się odnośna uwaga w księdze najmu (art. 74), a o wyborze starosty i jego zastępcy na blankiecie ugodowym.

80) Przy zawieraniu umowy najmu, warunki takowéj wnoszą się do blankietu ugodowego i podpisują się przez strony.

81) Warunki wpisane na blankiecie ugodowym przedstawiają się do poświadczenia jednéj z władz, wskazanych w art. 70, gdzie równocześnie wnoszą się do księgi umów słowo w słowo, tak jak wypisane zostały na blankiecie. Przed przedstawieniem do poświadczenia, umowa wpisana do blankietu nie ma ważności umowy zawartéj na mocy blankietu ugodowego.

82) Za każde poświadczenie pobiera się pięcio-kopiejkowa opłata na korzyść summ kancellaryjnych téj władzy, która umowę poświadcza.

83) Przy zawarciu umowy najmu na blankiecie ugodowym,

najmujący obowiązany jest wydać robotnikowi blankiet obrachunkowy, do którego wpisuje się kopia umowy, która przedstawia się do poświadczenia równocześnie z samą umową. Następnie na tym blankiecie obrachunkowym notują się wszelkie w ogóle wypłaty robotnikowi gotowizną, rzeczami lub artykułami spożywczemi uskuteczniane, a także czynione potrącenia i ściągane kary.

84) Przy najmowaniu całéj rodziny lub stowarzyszenia robotników (artelu), może być wydany jeden blankiet obrachunkowy na całą rodzinę lub na całe stowarzyszenie.

85) Notowania w blankiecie obrachunkowym o czynionych robotnikowi potrąceniach, powinny być uskuteczniane nie późniéj niż po upływie siedmiu dni: w razie choroby, od dnia wyzdrowienia, w razie zgubienia lub uszkodzenia własności najmującego, od dnia dostrzeżenia tego, a we wszystkich innych wypadkach od dnia przestępstwa, za które potrącenie ma być zrobione.

86) Po zawarciu umowy blankiet ugodowy pozostaje u najmującego, a blankiet obrachunkowy u robotnika.

87) Jeśli blankiet ugodowy okaże się potrzebnym robotnikowi dla zawarcia innéj umowy, któréj wypełnienie może pogodzić się z warunkami pierwszéj umowy, zamieszczonemi w blankiecie, to blankiet ugodowy może być wydany robotnikowi, ale on pozostawia w zamian swemu pierwszemu pracodawcy blankiet obrachunkowy z adnotacyą o wziętym zadatku, zaświadczoną w ten sam sposób jak i sama umowa.

88) W razie zgubienia blankietu ugodowego przez najmującego lub robotnika, jeden lub drugi ma prawo otrzymać niezwłocznie nowy blankiet, za opłatą 25 kopiejek na korzyść summ kancellaryjnych władzy blankiet wydającéj. Formalności towarzyszące wydaniu nowego blankietu zamiast zgubionego, i środki jakie przytém mają być przedsiębrane, określi instrukcya właściwego ministeryum (art. 105).

89) Jeśli umowa, podczas któréj pełnienia blankiet został zgubiony, wniesioną została do księgi umów znajdującéj się w odnośnéj władzy, to warunki umowy wnoszą się zaraz do nowego blankietu. *(d. n.)*

ROZMAITOŚCI.

Obrączkowanie winorośli. Dla otrzymania szczególnéj piękności gron, pisze *Ogrodnik Polski*, należy wkrótce po kwitnieniu wyciąć na 8 milimetrów szeroki pasek kory, tuż pod pierwszém gronem. Operacyę tę wykonać trzeba tylko na gałązkach owocowych, gdyż obrączkowanie pędów drzewnych, które w następnym roku owocować mają, i wszystkich innych gałązek, spowodować może osłabienie krzaka. Gałązki obrączkowane należy starannie po nad raną przywiązać. Fizyologicznie bardzo łatwo objaśnić znaczenie obrączkowania. Za pomocą bowiem niego przycinamy naczynia sokowe w łyku kory, a przez to zatrzymują się soki po nad obrączką i wchodzą wszystkie w grono, nie spływając wcale do korzeni. Nawet i dojrzewanie gron przyśpiesza się tym sposobem o 10 do 14-u dni.

Ochrona koni od bąków. Od much, bąków i t. p., które tak srodze dokuczają koniom w porze letniéj, chronią furmani zasłaniając płachtą lub przywiązując do chomąt gałęzie, które mają odganiać natrętów. Sposoby oczywiście niedostateczne i mniéj pomagające niż ogon konia. Skuteczniejszym choć nieco mozolnym sposobem jest wysmarowanie konia maściami przeciwnemi owadom, a dla skóry końskiéj nieszkodliwemi, jako to odwarem piołunu, olejkiem jałowcowym, albo olejkiem bobkowym. Te dwa ostatnie wystarczają na długo; olejkiem bobkowym dość co trzy dni wysmarować koniowi części delikatniejsze, jak uszy, nozdrza, brzuch, gardziel.

Fabryki papieru. Najwięcéj fabryk papieru w Europie i machin do wyrabiania papieru posiadają Niemcy, bo ogółem 809 papierni z 891 machinami. Francya 420 fabryk z 525 machinami, Anglia 361 z 541 machinami, Szkocya 69 fabryk, Irlandya 13, Włochy 228, Austro-Węgry 220 z 270 machinami, Rossya 133, Stany Zjednoczone 884 fabryk z 1,106 machinami, Australia 4, Egipt tylko jedną fabrykę. Ogólną ilość papierni na całym świecie obliczono na 3,419 z 3.952 machinami, wyrabiających dziennie przecięciowo 55,899,200 centnarów papieru.

Wynalazek amerykański. Pewny mieszkaniec Pensylwanii, osiadły nad brzegami Codorusu, przywiązuje swoim gęsiom i kaczkom do nóg krótkie wędki z robakami i pędzi je następnie do wody. Ryby chwytają robaki i szarpią za wędkę, co zniewala wystraszone ptaki do uciekania na brzeg, ciągnąć za sobą przy nodze rybę. Resztę załatwia dumny ze swego pomysłu fermer. Donoszące o tém dzienniki nic wszakże nie wspominają, co się dzieje z kaczkami, kiedy większa jakaś ryba połknie zawieszoną u kaczéj nogi przynętę.

Produkcya kości słoniowéj dosięga obecnie tak olbrzymich rozmiarów, że francuzka *Nature* wyraża obawę, aby rassa słoni nie uległa wytępieniu. W peryodzie czasu od r. 1879 do 1883 t. j. w ciągu lat czterech, z saméj Afryki wywieziono 848,000 kilogramów kości słoniowéj, co reprezentuje wartość 20 milionów franków. Na ogólną tę ilość kości słoniowéj złożyło się przynajmniéj 260,000 słoni, czyli innemi słowy, zabijano ich 65,000 rocznie. Takie hekatomby grożą istotnie wymarciem słoni.

Ostatnie ceny targowe

na stacyi Praga (Warszawa) Dr. Żel. Teresp. (d. 31 sierpnia r. b.), całemi wagonami.

	kopiejek za pud od	kopiejek za pud do	kop. za korzec od	kop. za korzec do
Pszenica zniżkowo				
wyborowa	102	105	6 15	6.35
średnia	92	100	5.55	6.05
ordynarna	83	88	5	5.35
Żyto silnie				
wyborowe	78	79	4.52½	4.60
średnie	74	77	4.30	4.47½
ordynarne	70	72	4.05	4.20
Owies zniżkowo				
wyborowy	82	84	2.92½	2.97½
średni	72	78	2 55	2.77½
ordynarny	60	68	2.12½	2.42½

Nastrój targów naszych w ubiegłym tygodniu był bardzo spokojny, przy słabéj tendencyi; wyjątek tylko stanowiło żyto, którego ceny wciąż silnie utrzymują się, jakkolwiek pokup na to ziarno ogranicza się ciągle tylko do potrzeb miejscowych.

Pszenica obniżyła się dość znacznie, w skutek spadku cen téjże w Gdańsku, jednakże i teraźniejsze tutejsze ceny nie przedstawiają jeszcze żadnego rachunku dla eksportu; owies również w dalszym ciągu uległ zniżce.

Jeśli w ciągu bieżącego tygodnia nie nadejdą korzystniejsze notowania z zagranicy, w takim razie i na naszym rynku nie można oczekiwać żadnego polepszenia sytuacyi.

Jęczmień tutejszy w bieżącym sezonie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie wysyłany do Cesarstwa a głównie do Moskwy, dokąd już nawet zakupiono kilka partyj. Jęczmień bowiem w Królestwie jest zebrany pogodnie, gatunkiem więc o wiele przewyższa ruski, gdyż deszcze, jakie padały w Rossyi, poczyniły w tém ziarnie dotkliwe szkody.

Dowozy w upłynionym tygodniu były większe niż w poprzedzającym, szczególniéj dużo dostawiono osią.

E. Wojewódzki et Comp. Marszałkowska 116.

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 21 Августа (2 Сентября) 1886.